



◀ *Lansjerzy Nadwiślańscy wg Bronisława Gembarzewskiego. Ilustracje ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*

kwaterowania się w niej na noc. Dowódca bardzo nielicznego wówczas, 300-konnego regimentu, płk Jan Konopka, zlekceważył polecenie i poprowadził swoją jednostkę nieco dalej, do leżącej o ok. 7 km na południe górskiej wsi Yevenes. Tu, nad ranem 24 marca 1809 r., pułk został zaskoczony na kwaterach przez przeważające siły nieprzyjaciela, który wyprzedził ruch francuski i zaatakował pierwszy. Mimo otoczenia Polaków przez pięć, a później siedem regimentów jazdy hiszpańskiej, liczącej kilka tysięcy ludzi, oraz mimo całkowitego zablokowania jedynej drogi odwrotu wiodącej przez góry, lansjerzy wyrwali się z matni, pozostawiając jednak wozy taborowe i furgony.

Tymczasem w jednym z opuszczonych furgonów znajdował się ukryty znak pułkowy, o którym wiedział tylko dowódca i podoficer kancelarii. Sztandar towarzyszył jednostce wbrew rozkazom cesarskim i w tajemnicy przed żołnierzami. Dowódcy regimentów wyruszających do akcji bojowych w terenie zobowiązani byli do deponowania swych sztandarów w twierdzach lub dużych garnizonach, jednak płk Jan Konopka, obawiając się utraty sztandaru (zdarzały się ataki powstańców nawet na kilkutyсяczne francuskie garnizony), polecił zabrać go ze sobą i ukryć w furgonie, nie informując o tym nawet zaufanych oficerów. Wskutek tego w zamieszaniu bitewnym żaden z lansjerów nie zwracał uwagi na przewrócony wóz taborowy.

Zdobyty przez Hiszpanów sztandar, jako niecodzienne trofeum, powieszono w katedrze w Sewilli. Wisi tam do dziś. Z pewnością warto podjąć starania o jego odzyskanie. Sztandar był jednym z najstarszych polskich znaków bojowych epoki napoleońskiej, wręczonych jednostce jeszcze w Italii w 1802 r., tj. w czasie reorganizowania Legii Włoskiej gen. Jana H. Dąbrowskiego. Do dziś zachowało się zaledwie 13 sztandarów wojsk Księstwa Warszawskiego, w tym tylko 3 chorągwie

Andrzej Ziółkowski

Utracony sztandar

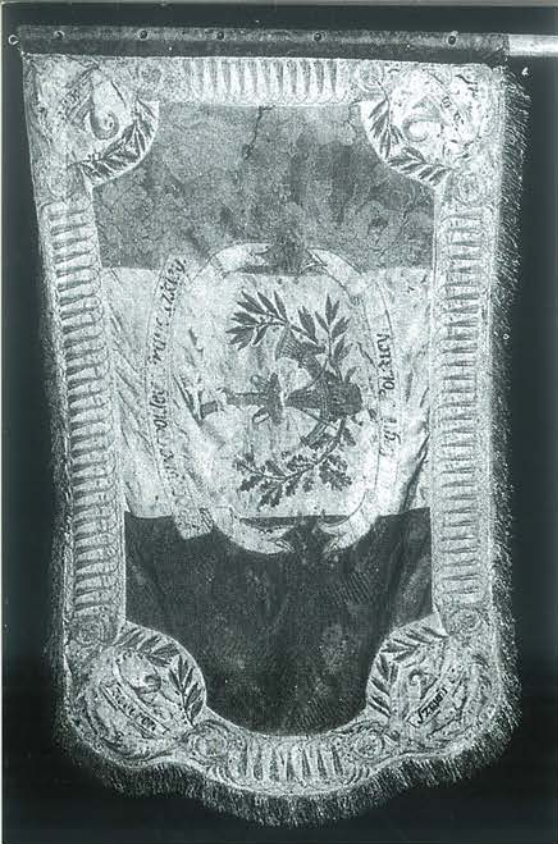
Pułku Lansjerów Nadwiślańskich

24 marca 1809 r., w walce z hiszpańskim korpusem partyzanckim pod Yevenes koło Mora, żołnierze najstarszej i najbardziej zasłużonej polskiej jednostki kawalerii epoki napoleońskiej utracili jeden ze swych znaków bojowych.

Pułk Lansjerów Nadwiślańskich, wraz z całą Legią Nadwiślańską i trzema innymi pułkami piechoty Księstwa Warszawskiego, należał do armii francuskiej, która w latach 1807–1813 okupowa-

ła Hiszpanię. Francuskie wiosenne operacje przeciwpartyzanckie roku 1809 miały na celu m.in. zlikwidowanie dywizji powstańczych gen. Cartojala działających w Manczy.

20 marca 1809 r. jednostki francuskie pod dowództwem gen. Sebastianiego podjęły marsz ofensywny z Toledo i Aranjuez w kierunku Mora. Pułk lansjerów, idący w straży przedniej, otrzymał rozkaz zajęcia miejscowości Orgaz i roz-



◀ Utracony proporzec 2 szwadronu Pułku Lansjerów Nadwiślańskich, przechowywany jako trofeum wojenne w katedrze w Sewilli. Fot. zamieszczono w pracy St. Kirkora *Legia Nadwiślańska*, Londyn 1981

legionowe. Natomiast w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie znajduje się proporzec hiszpańskiej kawalerii, zdobyty przez ten sam Pułk Lansjerów Nadwiślańskich podczas walk na Półwyspie Iberyjskim, również w roku 1809!

Sprawa sztandarów, a ściślej proporców szwadronowych, mimo 6-letnich badań prowadzonych nad bardzo skomplikowaną historią jednostki, nie jest jeszcze wyjaśniona do końca. Zgodnie z przepisami (których w armii cesarskiej nie trzymano się zbyt sztywno), wszystkie szwadrony każdego regimantu kawalerii powinny być uhonorowane odrębnymi numerowanymi znakami. Proporzec lansjerów, który znajduje się w katedrze w Sewilli, sygnowany jest numerem „2”; drugi, z numerem „1”, przechowywany jest w zbiorach Muzeum Armii w Paryżu. Gdzie są dwa pozostałe? Czy również przepadły w Yevenes i bezpowrotnie zaginęły? Czy w ogóle istniały proporce kolejnych szwadronów z numerami „3” i „4”? – nie wiadomo.

Brakuje nam jednoznacznych informacji, ile znaków faktycznie wręczono Polakom w owym 1802 r. – dwa czy

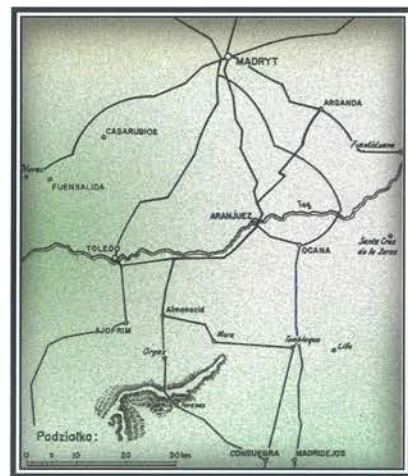
cztery? Pułk nigdy nie należał do wojsk polskich, niemal zawsze wchodził w skład armii włoskiej lub francuskiej. W z trudem zaś odnalezionych i ciągle jeszcze nielicznych obcych archiwaliach nie ma żadnych wzmianek o sztandarach. W kraju dysponujemy zaledwie opisami pamiętnikarskimi, które do czasu ich potwierdzenia nie mogą uchodzić za w pełni wiarygodne. Inne materiały, pośrednie i bezpośrednie, jedynie sygnalizują istnienie sztandarów w pułku, niestety, zawsze bez podania ich określonej liczby. *W Parmie zastaliśmy ekspedycje od ministra wojny z załączonymi w pakach czterema sztandarami ręką żony 1go konsula uszytymi* – wspominał Wojciech Dobiecki, oficer lansjerów. – *Sztandary te były bogate i ozdobne, malowane kolorami, z herbami polskimi.* Drugi oficer, Kajetan Wojciechowski, pisał: *Strata nasza jest nieodwetowana; straciliśmy bowiem godło naszego pułku, godło jeszcze za rewolucji Francuskiej we Włoszech pułkowi dane (...), a godłem tym są cztery sztandary!*

Niewielkie, niebiesko-biało-czerwone prostokątne płyty proporców były ozdobione złotym oryginalnym ornamentem i okolone złotą frędzlą. Każdy z nich mierzył 60x80 cm, przy czym posiadał jeden bok, tzw. swobodny, wycięty trójkoliście. W centrum środkowej białej strefy znajdowała się stylizowana kompozycja złożona z szabel, wiązki różg, trąbki i czapki kawalerskiej noszonej w Legii Nadwiślańskiej, otaczał ją wieńiec liści laurowych i dębowych. U góry widniała wstęga z czarnym (srebrnym?) napisem: *REPUBLIQUE FRANÇAISE*; poniżej, również na wstędze, znajdował się drugi napis: *LEGION POLONAISE*. Wszystkie rogi płatów zaopatrzone w numery pododdziału, np.: *1.e ESCADRON* i ozdobiono gałązkami laurowymi. Strona odwrotna każdego proporca stanowiła lustrzane odbicie strony głównej, z tym, że napisy na niej brzmiały w języku polskim: *RZECZYPOSPOLITY FRANCUSKIEJ i LEGII POLSKIEJ* oraz np. *1. SZWADRON*. Płyty mo-

cowano do drzewców za pomocą gwoździ; zwieńczeniem każdego drzewca była główka z białego metalu w kształcie czworokątnego ostrza.

Przechwycenie choćby jednego znaku bardzo znanej wówczas polskiej jednostki, która w ciągu czterech i pół roku zadała powstańcom ogromne straty, było dla Hiszpanów sukcesem nie lada. „Los infernos picadores”, czyli „piekielni lansjerzy” przez cały czas walk na Półwyspie Iberyjskim znajdowali się w czołówce najbardziej niebezpiecznych regimentów armii okupacyjnej. Zastawiano na oddziały pułku liczne zasadzki, z których z reguły, dzięki swej waleczności i wieloletniemu doświadczeniu, wychodziły obronną ręką.

Bardzo wysoki kunszt bojowy lansjerów znany był wszystkim francuskim dowódcom wyższego szczebla. Wskutek tego płk Jan Konopka zmuszany był rozkazami do nieustannego wydzielania z szeregów jednostki całych kompanii, a nawet szwadronów i delegowania ich do innych korpusów armii (prawdopodobnie dlatego zachował się proporzec 1 szwadronu). Uszczuplał tym samym własny regiment, który zamiast 1000 kawalerzystów liczył, jak pod Yevenes, zaledwie 300 ludzi! Cóż jednak miał robić, gdy wielu marszałków chciało mieć w swoim związku taktycznym bodaj szwadronik polskich lansjerów z kilkusetletnim stażem wojennym?



▲ Mapa – rejon walk francuskich dywizji gen. Sebastiana z hiszpańską partyzantką w okolicy Mora.



▲ Proporzec 1 szwadronu pułku wg ilustracji P. Charrie z Muzeum Armii w Paryżu; plansza w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Pułk Lansjerów Nadwiślańskich, pierwotnie pod nazwą Pułku Jazdy Legionowej, był najstarszym regimentem kawalerii polskiej epoki napoleońskiej, jednostką specjalnego przeznaczenia, sformowaną w 1799 r., kierowaną m.in. do tłumaczenia antyfrancuskich buntów ludności we wszystkich republikach Półwyspu Apenińskiego. Wielokrotnie zmieniał nazwy i służby. Był na żołdzie cisalpińskim, włoskim, westfalskim i francuskim. Zwano go m.in. Pułkiem Jazdy Polskiej, polskimi dragonami, polskimi strzelcami konnymi, pułkiem Roźnieckiego (od nazwiska poprzedniego dowódcy), Pułkiem Lansjerów Legii Polsko-Włoskiej, aż wreszcie uzyskał nazwę Lansjerów Nadwiślańskich; w dwa lata po utracie sztandaru przemianowano go na 7 pułk szwoleżerów-lansjerów liniowych.

– *Przysłać mi pułk polskich lansjerów, bo ci mi będą jak najpilniej potrzebni* – brzmiał osobisty rozkaz Napoleona, pisany tuż przed rozpoczęciem walk na Półwyspie. Gdy w czerwcu 1808 r. regiment wszedł do Hiszpanii, jego szwadrony skupiały w szeregach wielu pewnych i gotowych na wszystko starych zabijaków, zaprawionych w bojach frontowców jeszcze spod Zieleniec i Dubienki. Byli to żołnierze Rzeczypospolitej, wiarusi Kościuszki, uciekinierzy i jeńcy-ochotnicy z armii zaborczych,

weterani Legii Polskiej, Włoskiej i Nadunajskiej, a nawet uczestnicy wyprawy na San Domingo. W kompaniach nie zabrakło też różnych obieżyświatów i wędrowników, byłych galerników oraz ludzi obeznanych z przestępczym procederem, szukających w wojsku przygód, szczęścia lub sposobu na życie. Był to zgrany i zwarty zespół żołnierski o żelaznej karności bojowej wyrobionej przez lata wojaczki, stający jeden za drugiego, nie szczędzący krwi, potrafiący uderzać w przeciwnika w otwartym polu i roznieść go na lancach, szablach i kopytach; zespół umiejący iść wilczym zagodem lub sekretnym podstępny podjazdem, zdolny w mgnieniu oka uśmierzyć w zarodku niemal każdy bunt zdeperowanej ludności.

Duża część żołnierzy pułku miała za sobą walki z Rosjanami, Austriakami, Prusakami, Anglikami, Włochami i Neapolitańczykami, z wojskiem regularnym i partyzantką, lata niedostatku, głodu i chłodu, nocowania pod gołym niebem wśród skał, na mrozie, w śnieżycach, w ulewnych deszczach i piekącym słońcu, w ciągłym zagrożeniu i bez odpoczynku. Słowem, był to – jak scharakteryzował lansjerów jeden z pamiętnikarzy – *tłum wąsalów, ogorzałych wyjadaczów, moczarów, cyników i poszukiwaczy wszelkiego rodzaju awantur,*

(...) starych wilków, lwów, hien, dzików-samotników, (...) od surowych służalców do nieubłaganych kondotierów i srogich a ślepych żołdaków (...) – tłum, który *bije się na śmierć, każdy trud śmiertelny zniesie, zginie bez jednego słowa – jeden mur!*

Pułk walczył prawie na wszystkich frontach europejskich do końca epopei napoleońskiej. Był nawet – co wyraźnie należy podkreślić – ostatnią jednostką armii salutującą cesarza zwartymi szeregami plutonów jeszcze w 1815 r., gdy po raz drugi wywożono go na wygnanie. Bezimienni żołnierze regimentu okazali się bardziej wierni od „najbardziej wiernych” wąsaczy z gwardii cesarskiej; byli nieprzejednani w stosunku do zaborców Rzeczypospolitej. Wielu nie pogodziło się z likwidacją Księstwa Warszawskiego, wołało tutajczy los niż powrót do kraju pod berłem cara Rosji.

Jesteśmy przekonani, że starzy lansjerzy zasługują na szczególną pamięć. Tym bardziej należy podjąć starania o odzyskanie przypadkowo utraconego przez nich sztandaru. Gdyby owego marcowego ranka 1809 r. wiedzieli, że w przewróconym furgonie znajduje się jeden z proporców pułku – na pewno nie daliby go sobie odebrać. Zróbmy to za nich; spróbujmy sprowadzić go do kraju. ❖